

„INFOMASA”: SYNOPSIS

Adrian Delfin wyjeżdża z Warszawy nad jezioro.

Podczas jazdy ma retrospekcję z rozmowy z psychologiem, który tłumaczy mu, że cierpi na skrajne przeładowanie umysłu infomasa. Delfin jest projektantem sieci neuronowych (przebitka na przemęczonego gościa przy kampie, wielka zbindowana publikacja na biurku zatytułowana „Schemat sieci neuronowej UltraIntel”). Obie rzeczy nakręcimy późno w nocy, po powrocie z jeziora u mnie w mieszkaniu. Robert: psycholog.

Psycholog w trakcie rozmowy uprzedza, że jeżeli bohater nie będzie tego leczył, to jego umysł uzależni się od nadmiaru bodźców, nawet jeżeli będzie musiał je sobie sam stworzyć. Zdanie to, wplecione płynnie w dialog, okaże się kluczowe na końcu. Diagnoza jest prosta: Adrian musi wyjechać na jakiś czas w odizolowane miejsce, bez łączności ze światem, bez skomplikowanych bodźców, by nauczył się znowu funkcjonować w normalnych warunkach.

W ciągu dnia Adrian próbuje się relaksować nad jeziorem, rozpala grilla, biega po lesie, opala się, strzela z łuku, jenga itp. Dajmy na to że dwie minuty, w końcu to film wakacyjny.

Spotyka lokalsów: jeden z nich wpierdala cebulę jak jabłko, jest odpychający (Leszek), drugi (Borsuk) jest miejscowym menelem („Idę prosto tylko jak mam dobry humor”).

Bohater spotyka lokalsów nieco zbyt często jak na losowe sytuacje i odnosi wrażenie, że go obserwują. Jego schizy nasilają się.

W końcu nadchodzi noc. Adrian czuje się wręcz osaczony we własnym domku. Tu jest normalnie sekwencja scen jak z horroru typu Home invasion: ktoś jest na ganku, zagląda przez okno itp. Przestrzeń wokół zacieśnia się.

W kulminacji mordercy wdzierają się do środka, jest full slasher rozpierdol. Bohater zabija jednego z napastników, przed drugim wyskakuje przez okno i ucieka na plażę. Kuleje. Na pomoście nie ma już dokąd uciec: morderca powoli wżenia mu kosę w brzuch, wyjmuje i odchodzi. Ma twarz... psychologa!

Epilog. Wczesny ranek. Bohater leży sam na pomoście, trzyma nóż za rękojeść: okazuje się, że sam go sobie wbił w brzuch. Bohater osuwa się martwy do wody i pozostaje w niej przez długość trwania napisów końcowych (Robert-Mors: dubler Ziziego).

„INFOMASA”: SCENARIUSZ

Scena 1:

ADRIAN DELFIN JEDZIE SAMOCHODEM

Adrian Delfin wsiada do auta, wkłada kluczyk do stacyjki. Zastyga nagle, patrzy pustym wzrokiem przez przednią szybę. Słyszy głos w swojej głowie.

PSYCHOLOG

Wie pan, że może przez to umrzeć, prawda?

Zirytowany Adrian Delfin odpędza myśli i przekręca kluczyk.

Wawę filmujemy z okna, podobnie jak ekspresówkę. Na szutrówce Zizi przejmuje kierownicę, filmujemy go za kółkiem w różnych konfiguracjach, by mieć materiał do przebitek.

Adrian Delfin jest zamyślony. Próbuje się zrelaksować, ale nie potrafi, z czymś walczy w środku. Miesza się w nim zatroskanie, wewnętrzny protest, niedowierzanie.

Scena 2:

ROZMOWA Z PSYCHOLOGIEM

Retrospekcja w trakcie jazdy.

Moja chata jako gabinet. Adrian leży na kozetce, Psycholog siedzi w fotelu.

PSYCHOLOG

Przeładowanie umysłu infomasą. Leczę naukowców od dziesięciu lat, ale tak poważny przypadek... (*kiwa głową*). Kiedy ostatnio był pan na urlopie?

ADRIAN

(*Parska lekceważąco, ale kiedy Psycholog spogląda surowiej, kryguje się*)

Nie pamiętam nawet kiedy się rozwiódłem, a pan mi tu o...

PSYCHOLOG

A to przypadkiem nie byłyby te same daty? (*Adrian przewraca oczami*) Ile godzin spędza pan w pracy?

ADRIAN

Doktorze, ja nie wychodzę z pracy...

Przebitka w retrospekcji.

Adrian siedzi przemęczony przy komputerze w swoim (moim) mieszkaniu, przy biurku zawalonym papierami, stary kubek po kawie, żarcie, wszystko na kupie. Na pierwszym planie wielka zbindowana publikacja z widocznym wyraźnie tytułem: „Adrian Delfin: Schemat sieci neuronowej Ultra Intel”.

ADRIAN (*Z OFFU*)

... ja jestem pracą. I wie pan co? Uwielbiam to. Dzięki mnie i moim ludziom, już za kilka lat ludzkość zacznie się rozwijać trzy razy szybciej niż obecnie, a pan mi mówi...

Koniec retrospekcji, powrót do gabinetu.

ADRIAN

... o urlopie? (*Spogląda w sufit*) Bez żartów.

Psycholog ściąga usta i kiwa głową z udawanym podziwem, po czym puka się w skroń.

PSYCHOLOG

Imponujące. Chciałbym, żeby pana
własna sieć neuronowa tego doczekała.

Adrian spogląda na Psychologa jak na natrętną muchę, która
nie chce przestać bzyczeć mu nad uchem.

PSYCHOLOG

Jeżeli nie będzie pan tego leczył,
pana mózg uzależni się od nadmiaru
bodźców i nawet sam je sobie stworzy
jeśli będzie musiał. Świat tak
przecież nie działa. Panie Delfinie..
ponegocjujmy.

Przebitka na scenę 1: Adrian mija jezioro, dojeżdża na
działkę, otwiera bramę, wjeżdża na podjazd. W międzyczasie
rozmowa toczy się dalej z offu.

ADRIAN (Z OFFU)

No dobrze. Co pan doktor proponuje?

PSYCHOLOG (Z OFFU)

Musi pan wytresować mózg, by nauczył
się znowu funkcjonować normalnie. Dwa
tygodnie, ok? Jakies odizolowane
miejsce, bez komórki, Internetu, bez
łączości ze światem.

Powrót do gabinetu.

ADRIAN (Z OFFU)

Bez Internetu? (*śmieje się*) Przecież
właśnie bez niego zwariuję.

PSYCHOLOG (Z OFFU)

Przeciwnie. Odzyska pan łączność z
samym sobą. To jak?

Adrian spogląda Psychologowi głęboko w oczy.
Przebitka na scenę 1: Adrian otwiera domek letniskowy.

ADRIAN (Z OFFU)

Zgoda.

WAKACJE ADRIANA DELFINA

Adrian Delfin wchodzi do domu letniskowego, rzuca torbę. Wita go cisza. Adrian rozkłada bezradnie ręce: co teraz? Rozgląda się, bierze się ostatecznie za sprzątanie. Zmiata pajęczyny, zamiata dziury po kornikach na ganku. W końcu dostrzega na ścianie łuk.

Wjeżdża żywiołowa muzyka: jakiś upbeat pop rock. Mamy około minutowy montaż różnych aktywności Adriana: strzela z łuku, biega po lesie, gra sam ze sobą w jengę (to może być powracający motyw: trzy wyjęcia klocka, za trzecim razem wieża się rozpada), opala się, pływa (Robert?). Rąbie drewno siekierą (szybki montaż) po czym zadowolony wbija siekierę w pień. Rozpala grilla i je pieczoną kiełbasę, popija browarem.

SPOTKANIE Z KMIOTEM

Adrian Delfin wybiega z lasu na ścieżkę. Z naprzeciwka idzie Kmiot (Leszek): kulawy, trochę przygarbiony, oko ma kaprawe, ubrany w strój roboczy. Cebulę je jak jabłko. Dostrzega Adriana i odzywa się, muzyka ścicha.

KMIOT

Pan to się chyba śmierci nie boisz.

Adrian zatrzymuje się, spocony, ma lekką zadyszkę.

ADRIAN

Co?

Kmiot lustruje Adriana z góry na dół.

KMIOT

A, no tak... Nietutejszy, to nie wie.

Kmiot odwraca głowę w lewo i mruga jakby obok niego ktoś stał. Adrian zdziwiony patrzy na puste powietrze obok, potem na Kmiota - jak na wariata, i zniecierpliwiony rzuca:

ADRIAN

Co nie wie? Panie, mów pan co masz mówić, bo zmarzną.

KMIOT (*grożąc żartobliwie palcem*)

Lepiej nie biegaj pan do lasu, bo las przybiegnie do ciebie.

Adrian lekko zbity z tropu, ale widzi, że koleś jakiś nieteges, więc robi dobrą minę do złej gry, nie chcąc wkurzać lokalsa.

Tymczasem Kmiot jak gdyby nigdy nic:

KMIOT

Pana domek, ten, taki ładny?

ADRIAN

Mój, a co?

Kmiot bierze soczystego gryza cebuli, ciamka, Adrian krzywi się z obrzydzeniem. Kmiot przełyka głośno i podejmuje rozmowę.

KMIOT

A nic no, szkoda by było, żeby się zmarnował.

ADRIAN (*siłac się na uśmiech*)
Bez obawy, nie zmarnuje się. Jestem
tu, to będę dbał.

KMIOT (*spod zmrużonych oczu*)
No dobra, biegnij pan, pókiś ciepły...
hehe.

Adrian z ulgą odbiega na kilka metrów, gdy Kmiot krzyczy
za nim:

KMIOT
Do zobaczenia, panie Delfin!

Adrian gwałtownie zatrzymuje się i odwraca, ale Kmiota już
nie ma.

SPOTKANIE Z MENELEM

Adrian Delfin leży na piasku nad jeziorem, wtem jakiś cień zasłania mu słońce. To lokalny Menel (Borsuk).

MENEL

Delfin lubi pływać.

ADRIAN (*zrywa się z ręcznika*)

Co powiedziałaś?

MENEL (*wyraźnie pijany*)

Rybka lubi pływać. Poratuj, kierowniku piątaczka.

Adrian pokazuje mu swoje ciało w samych kąpielówkach.

ADRIAN

Czy wyglądam jakbym miał przy sobie pieniądze?

MENEL

No to dwójeczką chociaż.

Adrian rozbawiony kiwa głową z politowaniem.

ADRIAN

I tak byś przepił.

MENEL

Kierowniku, tosz ja trzeźwiutki jak szczypiorek jestem.

ADRIAN

Tak? To czemu tak krzywo chodzisz.

MENEL

Idę prosto tylko jak mam dobry humor.

ADRIAN (*wzdycha*)

Nie bawi mnie to już. Zjeżdżaj stąd.

Menel odwraca się i brzęczy do siebie:

MENEL

Wielki pan inżynier, a większy dziad jak ja.

Adrian zrywa się, chwyta Menela za ramię, odwraca i łapie za wszarz.

ADRIAN

Co się tu wyprawia, skąd mnie znasz, gadaj!

Nagle trzeźwy menel przewierca Adriana szalonym wzrokiem, chwyta go za nadgarstki. Okazuje się, że jest od niego o wiele silniejszy i z łatwością rozluźnia uścisk Delfina. Patrząc mu w oczy i trzymając za ręce zaczyna powtarzać:

MENEL

Stary delfin wpadł do sieci
Z lasu ktoś go dziś odwiedzi
Stary delfin wpadł do sieci
Z lasu ktoś go dziś odwiedzi
Hahahaha!

Adrian przerażony zrywa uścisk i zaczyna uciekać. Menel krzyczy za nim:

MENEL

Co jest, kierowniku! Przecież lubisz
sieci, prawda?

Adrian poganiany strachem dobiega do domu letniskowego i z przerażeniem spostrzega na stole na ganku nadgryzioną cebulę. Tapnięcie muzyką.

Scena 6:

NAPIĘCIE ROŚNIE

W tło wkrada się niepokojąca muzyka, której intensywność stopniowo rośnie. Mamy montaż krótkich ujęć, w których Adrianowi Delfinowi przytrafiają się dziwne rzeczy.

Siedząc w domu słyszy odgłos tłuczonego szkła. Wychodzi na ganek i widzi rozbitą butelkę po jabolu, ale nikogo nie ma w okolicy.

Biegnie przez las i widzi Kmiota na horyzoncie na środku ścieżki. Zaczyna biec w jego stronę, Kmiot zniką za drzewem i nie pojawia się z drugiej strony. Wraca do domu i widzi cebulę przybitą strzałą do balustrady (chyba że możemy do drzwi ;)).

Zaczyna zmierzchać. Adrian zamyka bramę, ale wracając do domku spogląda na pień i dostrzega, że siekiera znikła. Żarty się skończyły.

Już po zmroku. Przerażony Adrian jest zamknięty w swoim domku. Dostaje paranoi. Słyszy kroki. Widzi cień za oknem. Przebitka: widzimy zbliżenie uwalonych butów, a obok nich chrobocze siekiera, którą ktoś ciągnie za sobą po ziemi. To ujęcie warto nagrać długie, by odgłos ciągniętej siekiery trwał przez całe ujęcie paranoi.

Nagle JEB - uderzenie w drzwi. Kolejne. I kolejne. Klamka się rusza, ale drzwi są zamknięte. Adrian chwytą nóż, cofa się.

W końcu łomot i muzyka się urywają, słychać tylko oddech Adriana, a w tle z cicha powtarza się mantra Menela: "Stary delfin wpadł do sieci, Z lasu ktoś go dziś odwiedzi".

Scena 7:

SLASHER

Cofając się Adrian spogląda w lewo: okazuje się, że stoi tam Kmiot z nożem. Robi zamach, Adrian ucieka w stronę drzwi wejściowych, otwiera je chaotycznie, a za nimi stoi Menel z siekierą w ręku. Adrian wpada z powrotem do środka, chwytając coś, rzuca tym po drodze w Kmiota, wymija go i wbiega na górę. Ścigany nie ma wyjścia: wyskakuje z balkonu na piętrze (Robert świr chce skakać ☺ Ale możemy to zrobić sztuczkami montażowymi).

Kulejąc Adrian ucieka nad jezioro. Wchodzi na pomost - nie ma dokąd uciec. Odwraca się: tuż przed nim stoi... Psycholog. Zaczynają się szamotać. W końcu Psycholog wżenia Adrianowi nóż w brzuch.

Scena 8:

EPILOG

Po wbiciu noża widzimy ujęcie z oddali, z brzegu, jak stojący na końcu pomostu Adrian jest zasłonięty przez plecy Psychologa. Wtem nagle przejście i to samo ujęcie: jest ranek, a żadnego Psychologa nie ma: jest tylko Adrian, z własnoręcznie wbitym w brzuch nożem.

Zbliżenie na zastygłą w szoku twarz Adriana, który w niedowierzaniu patrzy na zadaną przez siebie ranę, po czym pada martwy na pomost.

Powrót do tego samego ujęcia z oddali, z brzegu. Adrian zsuwa się do wody (Robert dubluje) i pozostaje pod wodą przez okres trwania napisów.

KONIEC

PS.

WIEM, ŻE POPLYNAŁEM W TYM SCENARIUSZU. DLA MNIE TO WERSJA ZA MILION DOLARÓW, I WIEM, ŻE BĘDZIE CIĘTA JAK W SLASHERZE. JAK ZOSTANIE Z TEGO 30%, TO BĘDĘ ZADOWOLONY ☺

DO ZOBACZENIA ZA KILKA GODZIN ☺

LESZEK, WASZ NADWORNY SCENARZYSTA.